

Zenon Andrzejewski, *Adwokat dr Maurycy Axer (1886–1942)*, „Palestra” 2004 nr 11/12 [tam bibliografia]

Adwokat dr Maurycy Axer (1886–1942)

Urodził się 4 czerwca 1886 r. w Przemyślu, przy ul. Jagiellońskiej 6, jako syn Abrahama Leona Axera, c.k. adiunkta urzędu podatkowego i Fanny Grün. Od roku 1896 rodzina mieszkała przy ul. Mickiewicza 15. Maurycy miał pięcioro rodzeństwa: czterech braci (Aleksandra, Józefa, Filipa, Leopolda) i siostrę Robertę. Ojciec Leon przeszedł wszystkie szczeble kariery urzędniczej w przemyskim magistracie. Był c.k. praktykantem, adiunktem, poborcą podatkowym, kontrolerem kasy miejskiej, a ukoronowaniem jego kariery zawodowej była godność naczelnika miejskiego biura podatkowego. Leon Axer, człowiek skromny i uczciwy, nigdy nie dorobił się żadnego majątku, a wszystko, co zarobił, inwestował w staranne wykształcenie dzieci. O początkach edukacji szkolnej Maurycego Axera, z braku źródeł, nie mamy żadnych wiadomości.

W roku szk. 1896/97 rozpoczął naukę w c.k. Gimnazjum I w Przemyślu (późniejsze J. Słowackiego), w którym w roku 1904 otrzymał świadectwo dojrzałości.

Początkowo zamierzał studiować medycynę, ostatecznie jednak zdecydował się na prawo.

W roku akad. 1904/05 zapisał się na Wydział Prawa Wszechnicy Lwowskiej. Po ośmiu semestrach studiów uzyskał absolutorium, a pół roku później otrzymał promocję doktorską. Odbił aplikację sądową w Stryju, a następnie został koncypientem adwokackim w kancelarii dr. Hermana Liebermana w Przemyślu. Przygotowania do zawodu adwokata przerywane były służbą

wojskową. W okresie od 1 października 1909 r. do 30 września 1910 r. odbywał jednoroczną służbę w armii austriackiej w 10. pułku haubic polowych 10. brygady artylerii polowej w Przemyślu, zakończoną zdaniem egzaminu na chorążego (oficera) rezerwy, z nominacją od 1 stycznia 1911 r. Na przełomie kwietnia i maja 1911 r. został skierowany na jednomiesięczny kurs strzelecki dla artylerzystów przy 10. pułku haubic polowych. W tymże pułku, w listopadzie i grudniu 1912 r., odbył „wyjątkową” służbę czynną, a następnie został przeniesiony do 11. pułku artylerii górskiej, w którym służył od stycznia do maja 1913 r.

1 sierpnia 1914 r., w związku z wypadkami wojennymi, został zmobilizowany do armii austro-węgierskiej z przydziałem do 4. baterii 10. pułku haubic polowych II dywizji. W jednostce tej służył dwa lata. Był na froncie rosyjskim, brał udział w bitwie pod Kraśnikiem, wyzwalał rodzinny Przemyśl z rąk rosyjskich, uczestniczył w działaniach wojennych na froncie włoskim.

W drugim roku wojny, 20 lutego 1916 r., Maurycy Axer zawarł związek małżeński z Ernestyną Fryderyką Schuster ur. 28 września 1894 r. w Kołomyi. Ślubu udzielił rabin polowy w synagodze miejskiej w Wiedniu. Młodzi zamieszkali u rodziców żony przy ul. Nenkengasse 2/13.

W sierpniu 1916 r. por. Maurycy Axer otrzymał przydział do żandarmerii polowej i skierowanie na front do Albanii, na którym przebywał dziewięć miesięcy. Łączność z rodziną utrzymywał za pośrednictwem poczty polowej nr 361. Urlopy spędzał w Badenie k. Wiednia u swojej teściowej Adeli Schuster, secundo voto Kroo, która była właścicielką willi przy ul. Reinergasse 9 (obecnie ulica ta nosi nazwę Helenenstrasse 29). Tam

też najczęściej podczas wojny zamieszkiwała jego żona Ernestyna Fryderyka.

1 stycznia 1917 r. urodził się w Wiedniu pierworodny syn Axerów – Erwin, późniejszy żołnierz powstania warszawskiego i wybitny reżyser teatralny o światowej renomie. Po powrocie z frontu albańskiego por. Axer otrzymał przydział do 6. baterii miotaczy min 25. pułku kanonów, a następnie do grupy uzupełnień artylerii polowej. Wojnę światową skończył jako porucznik w 2. baterii 124 pułku artylerii polowej.

Ostatni urlop por. M. Axer spędził w Badenie wraz z żoną i synem Erwinem u p. Ludmilli Panek, właścicielki kamienicy przy ul. Pergerstrasse 11a. Tutaj też, 28 listopada 1918 r., przyszedł na świat ich drugi syn – Henryk („Rys”), który później był członkiem organizacji bojowej w obozie janowskim we Lwowie i w roku 1943 został bestialsko zamordowany przez Niemców.

Po zakończeniu wojny Axerowie mieszkali w Badenie jeszcze do 6 listopada 1919 r., po czym rodzina wyjechała do Lwowa, gdzie dr Maurycy Axer otworzył własną kancelarię adwokacką przy ul. Fredry 4a, a następnie przy ul. Zyblikiewicza 25 i Akademickiej 10.

Specjalizował się w sprawach karnych. Występował jako obrońca w najgłośniejszych procesach politycznych i kryminalnych międzywojnia. W szczególności brał udział w słynnych procesach: „świętojurskim” (1922), Botwina (1925), Gorgonowej (1932) czy Rekszyńskiej na początku lat trzydziestych.

Sławę wybitnego obrońcy sądowego przyniosła mu zwłaszcza obrona Emilii Małgorzaty (Margerity – Rity) Gorgonowej, oskarżonej o zabójstwo Elżbiety (Lusi) Zarembianki, dokonane w nocy z 30 na 31 grudnia

1931 r. w Brzuchowicach pod Lwowem. Dr Axer był przekonany o niewinności swojej klientki i dowodził, że przemawiające przeciw niej poszlaki są niewystarczające do skazania. Złożony przez niego wniosek o zbadanie stanu zdrowia psychicznego najważniejszego świadka w procesie, 15-letniego Stanisława Zaremby, brata zamordowanej, stanowił novum w praktyce polskiego sądownictwa, hołdującego zasadzie, że tego rodzaju badanie może mieć zastosowanie tylko w odniesieniu do oskarżonego, nigdy zaś wobec świadka.

Dr Maurycy Axer był jednym z najznakomitszych mówców lwowskiej palestry, co wkrótce zjednało mu przydomek „lwowskiego Cicero”. Jego błyskotliwe mowy obrończe stanowiły wzór dla młodych adeptów zawodu adwokackiego.

Dr Axer brał czynny udział w pracach samorządu adwokackiego. Był wybierany kilkakrotnie do Wydziału Izby Adwokackiej we Lwowie, pełniąc obowiązki członka tzw. Komisji Inicjatywy.

Należał do komitetu założycielskiego „Głosu Prawa”, będącego organem lwowskiej adwokatury, a następnie do komitetu redakcyjnego tego periodyku. W roku 1938 Rada Adwokacka we Lwowie powołała go na rzecznika dyscyplinarnego. Na łamach „Głosu Prawa” dr Axer zamieścił obszerny artykuł krytyczny na temat przygotowywanej ustawy o postępowaniu karnym, prowadził polemikę z dr. S. Schauderem, co do uprawnień sądu apelacyjnego w zakresie korygowania werdyktów sądów przysięgłych w kierunku dla oskarżonego niekorzystnym, polemizował z wykładnią przez Sąd Najwyższy przepisów nowego kodeksu postępowania karnego, poddawał krytycznej ocenie orzeczenia lwowskiego Sądu Apelacyjnego, jak również przepisy

nowego kodeksu postępowania karnego z lipca 1929 r., recenzował dwie monografie naukowe pt. „Badania psychologiczne nad poczuciami moralnymi” i „Charakterystyki psychologiczne” oraz „Komentarz do kodeksu postępowania karnego opracowany przez sędziego L. N. Angermana, prof. dr. Nowotnego i adw. dr. Przeworskiego.

Ze wspomnień Erwina Axera:

Ojciec był bardzo wysoki, dość tęgi i wysoko nosił głowę. Kiedy szedł ulicą Akademicką, czasem widziałem go z okna, patrzył daleko przed siebie ponad głowami przechodniów. Niektórzy uważali z tego powodu, że jest zarozumiały. Ale on tylko trzymał się bardzo prosto.

W czasie wojny ojciec był porucznikiem artylerii konnej w armii austriackiej. Spędził prawie cztery lata na froncie rosyjskim i włoskim. Był także w Albanii. Po wojnie ojciec stał się pacyfistą i nie chciał, mimo błagań, opowiadać o swoich wojennych przygodach. Czasem jednak, kiedy udało się nam pociągnąć go za język, opowiadał bardzo ciekawie i widać było, że mimo wszystko lubił swoje wojenne lata i wojsko, i właściwie także wojnę, którą teoretycznie potępiał. Kiedy podrosłem, tłumaczył nam, że wojna z Rosją była sprawą wyjątkową i sprawiedliwą. Austria w stosunku do Rosji była wolnym krajem.

Po obiedzie, kiedy ojciec był w dobrym humorze, siadał w fotelu i śpiewał różne arie i pieśni, które są dla mnie do dzisiaj bardzo ważne. „O matko moja miła...”, „Nie dbam, jaka spadnie kara...”, „Z dymem pożarów...”, „Ich hatte einen Kameraden...”, „Międzynarodówkę”, „O cześć wam, panowie magnaci...”, „Vater, der Schlachten ich rufe Dich”, „Lorelei”, „El molé rachamim...” (siemdem pierwszych słów, bo więcej widocznie nie znał), „Przy cesarzu mile włada cesarzowa pełna łask...”, „Die zwei Grenadiere” i jeszcze kilka innych bohaterskich i

romantycznych arii i pieśni na przemian, w dowolnej kolejności.

Miał miły baryton, ładną wymowę i zdolności deklamacyjne. Kiedy ojciec śpiewał, ciarki chodziły mi po plecach, wpadałem w nastrój bohaterski albo chciało mi się płakać. Później, kiedy zjawiał się Schiller, a potem Horzyca, kiedy po wielokroć chodziliśmy na przedstawienia, doszły do repertuaru ojca piosenki z „Królowej przedmieścia”, „Podróży po Warszawie” i „Opery za trzy grosze”. Ojciec kupił też gramofon z wielką tubą i kilkanaście płyt. Te płyty były prawie tak samo ważne jak śpiewanie. Zachowałem je do wojny i puszczałem od czasu do czasu, choć zgrzytały i choć tuba służyła już jakimś innym celom, a głos wydobywał się tylko z krótkiego kolanka, które pozostało przy pudle. Nie było tam prawie płyt kobiecych, bo kobiecych głosów ojciec nie lubił, za to byli Dygas, Józef Mann, Caruso, Slezak, Demuth i Piccaver. Piccaver śpiewał po francusku Fausta „Salut demeure chaste et pure...” i „Carmen”. Była Tosca i Rigoletto, Trubadur, Straszny dwór, Traviata. Czasami po obiedzie ojciec śpiewał: „O Alfredzie, synu mój, osiwały ojciec twój płacze, żebrze lepszej doli, my w niewoli, my w niewoli.” Nie wiedziałem, skąd mu się to bierze, czy w operze tak jest naprawdę, czy ojciec to wymyślił. Uśmiechałem się więc głupio, bo bałem się wzruszać z niewłaściwych przyczyn, chociaż sens i tak nie miał dla mnie większego znaczenia, tylko pojedyncze słowa, pięknie wymawiane, i melodia (...). Kiedy przyjechaliśmy do Lwowa, znałem dobrze niemiecki, a polski opanowywałem fonetycznie. Słuchałem ojca, który dużo wierszy znał na pamięć, czytał bratu i mnie balady Mickiewicza. I Słowackiego. „Na sprowadzenie prochów Napoleona” – bardzo to lubił, bo wielbił Napoleona (...). Pierwszą polską książką o wielkim znaczeniu, rzeczywiście wielkim – poza lirykami, które ojciec recytował albo śpiewał – była Trylogia. Ojciec zaczął nam czytać wieczorami opisy bitew z „Ogniem i mieczem” i z „Potopu”, kiedy miałem osiem lat. Myśmy kochali Jana

Kazimierza. Żeromski był później. „Popioły” i Trylogię czytuję do dzisiaj. Na imieniny, urodziny rodziców musiałem się uczyć wierszy. Na urodziny matki po francusku, a ojca po niemiecku. To był zabieg pedagogiczny, żeby niemieckiego nie zapomnieć, francuskiego się nauczyć (...). W domu była spora biblioteka ojca, prawnicza oraz jego ulubionych książek – bardzo różnych. Z Austriaków, prócz Grillparzera, pamiętam Kischa, którego ojciec czytał namiętnie, i Haška, którego często czytywał i cytował.

Dr Maurycy Axer był z przekonań socjalistą – liberalnym demokratą i agnostykiem. Sympatyzował z PPS, choć nie należał do tej partii. Nigdy też nie był komunistą, choć prowadził dużo procesów komunistycznych. Wierzył, że część tych ludzi działa ideowo i należy im się dobra obrona. Często bronił za darmo. Samą partię oceniał krytycznie.

Lwowscy Axerowie prowadzili dom otwarty. Spotykali się u nich literaci, dziennikarze, ludzie teatru, profesorem, jako że dr Maurycy Axer w kręgach inteligencji lwowskiej był postacią znaną i szanowaną. Gośćmi Axerów bywali: Herman Lieberman, Leon Schiller, Wilam Horzyca, Andrzej Pronaszko, Irena Eichlerówna, Janusz Strachocki, Ludwik Honigwill, Kazimierz Wierzyński, Joseph Roth i inni.

Dr Maurycy Axer był wielkim miłośnikiem teatru i taka atmosfera panowała w jego domu. Częste kontakty z ludźmi teatru, a przede wszystkim z takimi osobowościami jak Leon Schiller czy Wilam Horzyca, wpłynęły niewątpliwie na wybór przyszłej drogi życiowej przez syna Erwina. Państwo Axerowie byli stałymi bywalcami na przedstawieniach w Teatrze Wielkim lub Rozmaitości, a wieczorami spotykali się z przyja-

ciółmi w kawiarni „Roma”. Wakacje zaś spędzali w ulubionym Sławsku, gdzie mieli dom letniskowy.

Dr Maurycy Axer czuł się Polakiem. Wychowywał synów w kulcie dla idei romantycznych, socjalistycznych i niepodległościowych, w miłości do Polski. Gdy po wybuchu wojny w 1939 roku nastąpił exodus inteligencji warszawskiej na wschód, dom mecenasa Axera dawał uchodźcom schronienie, wikt i opierunek.

Ze wspomnień Erwina Axera:

W ciągu pierwszych tygodni i miesięcy wojennych przez Lwów i przez dom moich rodziców przewinęli się Węgierko, Daszewski, Broniewski, Horzyca, Janek Kreczmar, Boy-Żeleński i jeszcze parę innych osób z tego kręgu (...). Przybyły z Warszawy profesor mój Aleksander Węgierko, zanim odjechał do Białegostoku, spędził noc w naszej chłopięcej sypialni, w łóżku mojego brata, na którym parę dni wcześniej spał Jurek Kreczmar. Brat spał na skórzanym materacu podróżnym, który później służył za miejsce noclegu Aleksandrowi Bardi-niemu.

U Axerów ukrywał się też były wojewoda lwowski Piotr Dunin-Borkowski, a także znalazło tu bezpieczny azyl kilkunastu żołnierzy z rozbitego oddziału.

W czasie okupacji sowieckiej dr Maurycy Axer nie chciał wykonywać zawodu adwokata, lecz pełnił funkcję „głównego administratora” w Państwowym Polskim Teatrze Dramatycznym utworzonym dekretem Rady Komisarzy Ludowych. Fakt ten tak komentuje syn Erwin:

Ojciec nie chciał pozostać adwokatem w warunkach okupacyjnych i całkowitej zależności sądu, a tym bardziej adwokatury w ZSRR. Namawiano go, przemawiała za tym jego przeszłość; ojciec się oparł, ale musiał ze

względów bezpieczeństwa mieć pracę, nie mógł siedzieć w domu. I wtedy, dzięki długoletniej znajomości z Krasnowieckim, dostał posadę administratora, która polegała na zarządzaniu widownią, rozdzielaniu biletów, tym, co dziś robi organizator widowni, bez wpływu na teatr.

Po zajęciu Lwowa przez Niemców 30 czerwca 1941 r. dr Maurycy Axer przez krótki czas pracował w Judenracie w wydziale mieszkaniowym przy ul. Słonecznej, a następnie w H.K.P., czyli Heereskraftwagenpark przy wojskowych samochodach.

1 września 1942 roku, w rocznicę wybuchu wojny, Niemcy przeprowadzili we Lwowie spektakularną akcję aresztowań polskich oficerów rezerwy. Gdy dr Maurycy Axer wychodził rankiem do pracy, ciężarówka z aresztowanymi przejeżdżała obok jego domu przy Akademickiej 10. Dr Axer na znak solidarności przesłał im podniesioną ręką znak pozdrowienia. Zauważyli to Niemcy. Zatrzymali auto, podbiegli do dr. Axera, aresztowali go i wepchnęli siłą na ciężarówkę, która zawiozła wszystkich na ulicę Łackiego 1, gdzie znajdowało się więzienie.

E. Axer:

Po aresztowaniu ojca byłem u jego komendanta – porucznika z Monachium, ale rozłożył bezradnie ręce. Interweniowałem też u adiutanta samego gubernatora Galicji Hauptsturmführera SS Stiasnego, który mnie lubił i potem pomógł mi się uratować, ale ojcu, jak twierdził, pomóc nie mógł. Chodziłem kilka razy pod więzienie, lecz ojca już nie zobaczyłem.

Dokładna data śmierci dr. Maurycego Axera nie jest znana. Wiadomo tylko, że po kilkunastu dniach od aresztowania został wywieziony pociągiem towarowym

do obozu zagłady w Bełżcu. Z transportu wyskoczył współwięzień, który jeszcze tej samej nocy przyniósł wiadomość Erwinowi o losie jego ojca. Ów więzień namawiał dr. Axera do wspólnej ucieczki, ale ten, cierpiący na hexenschuss, nie podjął ryzyka skoku z pędzącego pociągu.

Tak dopełnił się los jednego z najwybitniejszych polskich adwokatów doby międzywojennej.